

Ugniewski, Piotr

"Szkaradny występek królobójstwa" w międzynarodowej propagandzie Stanisława Augusta

Przegląd Historyczny 95/3, 327-347

2004

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

PIOTR UGNIEWSKI
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

„Szkaradny występek królobójstwa” w międzynarodowej propagandzie Stanisława Augusta

W niespełna dwa tygodnie po dokonanym przez konfederatów barskich w Warszawie 3 listopada 1771 zamachu na Stanisława Augusta Poniatowskiego, rezydent francuski w Gdańsku Joseph Gérard skarżył się swojemu zwierzchnikowi w Wersalu, diukowi d’Aiguillon na zalew relacji o tym wydarzeniu. Urzędowo niechętny polskiemu monarsze Gérard stwierdzał, że ich podobieństwo i pochodzenie z jednego, tzn. dworskiego źródła czynią „opowiadanie Stanisława Augusta podejrzanym, a jego przygodę niewiarygodną”¹.

Rzeczywiście, już Władysław K o n o p c z y ń s k i zwrócił uwagę, że przebieg zamachu znamy właściwie tylko na podstawie tego, co o nim opowiedziała jego koronowana ofiara². Wynikało to przede wszystkim z faktu rozproszenia się początkowo licznej zgrai zamachowców i pozostania Stanisława Augusta sam na sam tylko z jednym z nich — Janem Kuźmą *vel* Kosińskim. On to właśnie miał ulec perswazji króla i zwrócić mu wolność. Wersję tę potwierdził w śledztwie i procesie przed Sądem Sejmowym w 1773 r., od czego zależało zachowanie jego głowy³. Nikt zatem nie mógł podważyć relacji rozpowszechnianych przez Stanisława Augusta. Dało to powód do spekulacji wśród sympatyków konfederacji barskiej, spisanych dopiero w XIX w. przez Kazimierza Władysława W ó y c i c k i e g o, że porwanie było „komedią”, zorganizowaną przez dwór warszawski celem kompro-

¹ *Nous sommes inondés de relations concernant l’enlèvement du roi de Pologne; elles se ressemblent, à peu près, toutes, parce qu’elles viennent toutes de la même source; elles ne varient que dans des circonstances secondaires qui ne servent qu’à rendre de plus en plus le récit de Stanislas Auguste suspect, et son aventure incroyable.* Gérard do d’Aiguillona, Gdańsk 16 listopada 1771. Archives du Ministère des Affaires Etrangères (AMAE), Correspondance Politique (CP), Dantzick, vol. 36, k. 233–234. W cytatach francuskich ortografia i interpunkcja zostały zmodernizowane.

² Przebieg zamachu był wielokrotnie opisywany przez historyków, co zwalnia mnie z obowiązku jego przypomnienia. Podstawową rekonstrukcję wydarzenia przedstawił W. K o n o p c z y ń s k i, *Konfederacja barska*, t. II, Warszawa 1991, s. 576–579. Wątek ten pojawiał się również w literaturze pięknej od Henryka R z e w u s k i e g o po Józefa H e n a. Ten ostatni w apologetycznym utworze *Mój przyjaciel król* (Warszawa 2003, s. 206–212) streścił relację angielskiego podróżnika Nathaniela Wraxalla, któremu opowiedział w 1778 r. o okolicznościach zamachu ówczesny poseł brytyjski w Warszawie, Thomas Wroughton. Relację tę opublikował W. Z a w a d z k i, *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. I, Warszawa 1963, s. 516–527.

³ Przebieg procesu przed Sądem Sejmowym w 1773 r. najpełniej, jak dotąd, przedstawił W. O s t r o z y ń s k i, *Sprawa zamachu na Stanisława Augusta z 3 listopada 1771 r. przed sądem sejmowym*, Lwów 1891.

mitacji konfederatów zarówno wobec opinii polskiej, jak i zagranicznej. Wyjaśnienie to uznał za całkowicie wiarygodne Jerzy Łojek, zaliczając tę sprawę do „siedmiu tajemnic Stanisława Augusta”, potwierdzających rzekomo jego moralną nicość⁴. Nikt z historyków nie podzielił jednak jak dotąd przekonania Łojka.

W wielu zachowanych relacjach pojawia się wypowiedź króla, który cudownie — jak mniemał — uratowany, oświadczył czekającym na Zamku na jego powrót dworzanom, że to, co się wydarzyło, posłuży dobru ojczyzny. Wypowiedź tę można zrozumieć jako zapowiedź propagandowego wykorzystania zamachu przez dwór warszawski do pacyfikacji ogarniętego wojną domową i zagrożonego rozbiorem kraju. Zostawiając więc na boku, wobec braku przekonujących źródeł potwierdzających dworską mistyfikację, kwestię autorstwa próby porwania Stanisława Augusta, warto przyjrzeć się, w jaki sposób inspirowana przez niego propaganda starała się użyć relacji o zamachu do odwrócenia poparcia europejskich rządów i elit politycznych dla konfederatów barskich.

Podstawowym narzędziem propagandy międzynarodowej, jakim Stanisław August mógł wtedy dysponować, była prasa informacyjno-polityczna o ogólnoeuropejskim zasięgu. Publikowano ją po francusku głównie w Holandii, a także w północnych i zachodnich Niemczech, w strefie względnej wolności słowa⁵. Pierwsze próby jej inspirowania przez

⁴ J. Łojek, *Porwanie przez konfederatów*, [w:] idem, *Siedem tajemnic Stanisława Augusta*, Warszawa 1982, s. 50–77. Łojek kładzie nacisk na odróżnienie próby porwania, która miała miejsce, od „królobójstwa” zarzucanego — jego zdaniem bezpodstawnie — przez dwór sprawcom zamachu w śledztwie i przed Sądem Sejmowym. Wynikiem takiej nadinterpretacji tego, co się stało, byłyby m.in. orzeczone, w tym także zaocznie, kary śmierci kwalifikowanej dla sprawców. W świetle historii prawa jest to jednak anachronizm. Sprawców oskarżono bowiem o zbrodnię obrazę majestatu na podstawie konstytucji z 1588 r. W tej kwalifikacji prawnej mieściło się nawet tylko planowanie zamachu lub zbezczeszczenie wizerunku monarchy, jak było to w przypadku Aleksandra Weryhy Darowskiego, który w 1679 r. w Grodnie złorzeczył Janowi III Sobieskiemu i porąbał jego portret, za co skazany został na śmierć. Zob. A. Li ty Ń s k i, *Przestępstwa polityczne w polskim prawie karnym XVI–XVIII wieku*, Katowice 1976, s. 15–48; J. A. C h r o ś c i c k i, *Crimen laesae maiestatis*, [w:] *Podług nieba i zwyczaju polskiego. Studia z historii architektury, sztuki i kultury ofiarowane Adamowi Miłobędzkiemu*, red. Z. B a n i a [et al.], Warszawa 1988, s. 606–607. W tym punkcie interpretacja Łojka zgadza się z osądem Konopczyńskiego. „To, że czyn Strawińskiego i towarzyszy z właściwym królobójstwem nie miał niczego wspólnego — wyrażał pewność autor *Konfederacji barskiej* — musiał rozumieć każdy, kto znał — choćby z urzędowego opisu — jego przebieg. Sto razy mogli zamachowcy uśmiercić swego jeńca, a skoro tego nie uczynili, to widocznie śmierci jego nie pragnęli”. W dalszym jednak ciągu swego wywodu stwierdza, że król, znając treść aktu bezkrólewia, ogłoszonego przez konfederatów barskich 13 października 1770, nawołującego wprost do krwawej z nim rozprawy, miał prawo obawiać się o swoje życie. Czyni jednak z tego Stanisławowi Augustowi zarzut, że takie „rozumienie sprawy podsuwał przedstawicielom państw obcych”. W konsekwencji król „zohydzał dalej własny naród”. Łojek nie poprzestaje na tym zarzucie. Jego „wielopiętrowy” wywód opisujący, jak to król sam upozorował swoje uprowadzenie, tak aby wyglądało to na usiłowanie królobójstwa, przeczy zdrowemu rozsądkowi. Dodatkową nieufność do rewelacji Łojka budzą błędy w opisie podstawowych faktów, m.in. myli Pałac Błękitny Adama Kazimierza Czartoryskiego na Senatorskiej z rezydencją jego stryja Michała Czartoryskiego na Miodowej, skąd Stanisław August rzeczywiście wracał feralnego wieczoru. Gdyby rację miał autor *Dziejów pięknej Bitynki*, nie byłby możliwy epizod w początkowej fazie zamachu, gdy król wymknął się na chwilę prześladowcom i próbował dostać się z powrotem do pałacu swego wuja. Zamachowcy przeszkadzili mu w tym od razu. Do Pałacu Błękitnego musiałby wykonać bieg na dużo większym dystansie, a gdyby tam dotarł, byłby już zapewne uratowany.

⁵ O prasie międzynarodowej w drugiej połowie XVIII w. oraz poświęconej jej historiografii polskiej, a zwłaszcza zagranicznej vide: P. U g n i e w s k i, *Między absolutyzmem a jakobinizmem. „Gazeta Lejdejska” o Francji i Polsce 1788–1794*, Warszawa 1998, s. 3–31. Z opracowań, które ukazały się po tej publikacji, wskazać należy przede wszystkim tom zbiorowy, *Gazettes et information politique sous l’Ancien Régime*, red. H. D u

dwór warszawski Jerzy Łojek wiąże z początkami konfederacji barskiej w 1768 r.⁶ Z tego punktu widzenia okres ten jest jeszcze słabo rozpoznany. Jak się zdaje, dopiero właśnie sprawa zamachu w 1771 r. dała powód Stanisławowi Augustowi do rozwinięcia prawdziwej międzynarodowej kampanii medialnej⁷. Dla historyka dawnych mediów owa kampania daje wyjątkową okazję zbadania mechanizmów propagandy. Niemal żelazną regułą jest bowiem niedochowanie się do naszych czasów archiwów redakcyjnych gazet europejskich wychodzących do końca XVIII w. W tej sytuacji przedmiotem badań są zwykle teksty opublikowane już na ich łamach. Niezwykle rzadko nadarza się okazja, żeby skonfrontować je z doniesieniami rękopiśmiennymi, napływającymi do redakcji z różnych ośrodków inspirowanych. W takich rzadkich przypadkach można ustalić nie tylko źródło pochodzenia informacji, bowiem artykuły publikowano anonimowo, ale także prześledzić obróbkę redakcyjną tekstu ostatecznie zamieszczonego w gazecie. Z drugiej strony bogate, choć rozproszone i częściowo zaginione archiwum Stanisława Augusta zawiera bardzo niewiele tego typu korespondencji. Sprawa zamachu w 1771 r. jest w tym względzie dość wyjątkowa, a więc tym bardziej warta prześledzenia.

Jako pierwsze spośród holenderskich gazet międzynarodowych wieść o zamachu w Warszawie podały 19 listopada 1771 „Gazette de Leyde” i „Gazette d’Amsterdam”. W trzy dni później „Gazette d’Utrecht”⁸. Wychodzący w zachodniemieckim księstwie Kłiwii „Courier du Bas-Rhin” dał się w tej sprawie wyprzedzić dwom pierwszym tytułom o jeden dzień⁹.

Powstaje oczywiście pytanie, skąd redaktorzy powyższych tytułów czerpali te i następne, pełniejsze już doniesienia. Objaśnia to, w pewnej mierze, korespondencja szefa królewskiego Gabinetu Jacka Ogrodzkiego z komisarzem polskim w Gdańsku Aleksym Hu-

ranton i P. Rétať, Saint-Etienne 1999 oraz artykuł S. Burrowsa, *The Cosmopolitan Press, 1759–1815*, [w:] *Presse, Politics and the Public Sphere in Europe and North America, 1760–1820*, Cambridge 2002, s. 23–47.

⁶ J. Łojek, *Polska inspiracja prasowa w Holandii i Niemczech w czasach Stanisława Augusta*, Warszawa 1969, s. 63–71.

⁷ Propaganda królewska wykorzystwała również inne poza prasą środki; szczególnie bogato przedstawiał się zbiór poezji okolicznościowej, skierowanej głównie do polskiego czytelnika. Vide J. Wójcicki, *Poetyckie reakcje na porwanie Stanisława Augusta Poniatowskiego*, „Napis” seria I, 1994, s. 83–112. Vide także Z. Żygułski jr., *Garnitur nieszczęśliwości króla Stanisława Augusta*, „Roczniki Humanistyczne” t. XLVII, 1999, z. 4, s. 237–248; A. Chiron-Mrozowska, *Stanisława Augusta lampa rocznicowa w kształcie buta*, „Kronika Zamkowa” t. XXXIX, 2000, nr 1, s. 122–131; K. Jursz-Salvadori, *O propagandowej roli wizerunków graficznych nagrobka Jerzego Henryka Butzaua — hajduka króla Stanisława Augusta*, „Kronika Zamkowa” t. XLI, 2001, nr 1, s. 37–49.

⁸ „Gazette de Leyde” (dalej: GL), no 93 supplément (dalej: s.) 19 listopada 1771, z Lipska 13 listopada 1771; „Gazette d’Amsterdam” (dalej: GA), no 93 suite des nouvelles (s.) 19 listopada 1771, z Warszawy 4 listopada 1771; „Gazette d’Utrecht” (dalej: GU), no XCIV ordinaire (dalej: o.) 22 listopada 1771, z Warszawy 4 listopada 1771.

⁹ „Courier du Bas-Rhin” (dalej: CBR), no 93, 20 listopada 1771, s. 744, z Warszawy 4 listopada 1771. Wszystkie wyżej wymienione tytuły mają swoje hasła w *Dictionnaire des journaux 1600–1789*, red. J. Sgard, t. I i II, Paris 1991; w odniesieniu do „Gazety Lejdejskiej” niezastąpiona jest jej monografia: J. D. Popkin, *News and Politics in the Age of Revolution. Jean Luzac’s „Gazette de Leyde”*, Ithaca and London 1989; zaś „Gazety Amsterdamskiej” zbiór studiów: *La „gazette d’Amsterdam” miroir de l’Europe au XVIII^e siècle*, red. P. Rétať, Oxford 2001; „Courier du Bas-Rhin” poświęcona jest obszerna monografia M. Beermana, *Zeitung zwischen Profit und Politik. Der „Courier du Bas-Rhin” (1767–1810)*, Leipzig 1996. W związku z wpływem Stanisława Augusta na redaktora gazety Jeana Manzona, Beerermann odwołuje się do polskich źródeł rękopiśmiennych, ale nie wykracza poza wstępne ustalenia Łojka sprzed z górą trzydziestu lat.

sarzewskim i rezydentem polskim w Hamburgu Heinrichem von Wickede¹⁰. Nazajutrz po zamachu Ogrodzki powiadomił w kilku słowach Wickedego o tym, co zaszło i dołączył do listu obszerniejszą relację w języku niemieckimi i francuskim. Całość przesłał do Hamburga przez Gdańsk, wyjaśniając wybór tej dłuższej drogi niepewnością szlaku przez Wrocław. Dotarcie przesyłki do grodu nad Motławą potwierdza list Husarzewskiego do Ogrodzkiego, w którym komisarz meldował swojemu zwierzchnikowi, że poinformował o sprawie Wickedego i niejakiego „B”¹¹. Kto krył się pod tym zagadkowym kryptonimem, wyjaśnia późniejszy nieco list królewskiego komisarza do tego samego adresata. Dowiadujemy się tam, że „B” napisał mu o swoim zamiarze wyjazdu z „L” dziesiątego następnego miesiąca¹². Zarówno kryptonim osoby, jak i miejsca oraz określenie czasu wskazują bez wątplenia na posła polskiego w Wielkiej Brytanii, Tadeusza Burzyńskiego. „L” oznaczałoby naturalnie Londyn, który Burzyński opuścił rzeczywiście w grudniu tego roku¹³. Dostarczenie relacji o zamachu, sporządzonych przez Gabinet Wickedemu wiązało się najprawdopodobniej z przesłaniem ich dalej z Hamburga do redakcji gazet międzynarodowych w Holandii i Niemczech. Wiemy bowiem, że Wickede podejmował się już takich zleceń z polecenia dworu warszawskiego¹⁴.

Towarzyszącą listowi Ogrodzkiego do Wickedego francuskojęzyczną relację znajdujemy w pełnym i dosłownym brzmieniu jedynie w suplementie „Gazety Utrechckiej” z 26 listopada¹⁵. Do następnego listu do tego samego adresata szef Gabinetu dołączył jej drugą, podobną, ale obszerniejszą wersję¹⁶. Z dopisku na liście Husarzewskiego do Wickedego wiemy, że ten ostatni otrzymał pierwszą urzędową (*authentique*) relację o zamachu 17 listopada¹⁷. Możemy zatem stąd wnioskować, że pierwsze krótkie doniesienia gazet międzynarodowych o tym wydarzeniu, które ukazały się pomiędzy 19 a 22 listopada,

¹⁰ M. Dziemińska, *Aleksy Husarzewski komisarz generalny Stanisława Augusta w Gdańsku*, „Rocznik Gdański” t. II–III, 1928–1929, s. 3–80; W. Namysłowski, *Rezydenci polscy w Hamburgu*, „Sprawy Obce” 1931, z. VII, s. 460–480.

¹¹ J. Ogrodzki do H. von Wickedego, Warszawa 4 listopada 1771, BPAU w Krakowie rkps 2645, k. 57–62; A. Husarzewski do J. Ogrodzkiego, Gdańsk 12 listopada 1771, BCzart rkps 703, k. 1315. Opis o tej samej treści odnajdujemy także w załącznikach do wyciągów z depech nuncjusza Angela Duriniego do papieża Klemensa XIV, wydanych przez A. Theinera, *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae*, t. IV, Romae 1864, s. 381–382. Identyczny tekst został dołączony do listu Stanisława Augusta do Marii Teresy z 6 listopada 1771. A. B. B. V. o l z, *Die erste Theilung Polens*, t. III, Wien 1873, s. 88–91. Dotarł on również do posła pruskiego w Wiedniu, załączony do listu Fryderyka II z 10 listopada. *Politische Correspondenz Friedrich’s des Grossen*, wyd. G. B. V o l z, t. XXXI, Berlin 1906, s. 521.

¹² A. Husarzewski do J. Ogrodzkiego, Gdańsk 26 listopada 1771, BCzart. rkps 703, k. 1355. O misji Burzyńskiego u dworu Św. Jakuba vide Z. Libiszowska, *Życie polskie w Londynie w XVIII wieku*, Warszawa 1972, s. 58–70. Autorka wspomina, że już w sierpniu 1770 r. Burzyński otrzymał polecenie przesyłania swoich raportów do Wickedego w Hamburgu i Husarzewskiego w Gdańsku.

¹³ Odwołanie Burzyńskiego i jego wyjazd z Londynu 10 grudnia 1771 potwierdza też list Husarzewskiego do Wickedego z 4 grudnia, BPAU w Krakowie rkps 2646, k. 19.

¹⁴ J. Łojek, *Polska inspiracja prasowa*, s. 46–75.

¹⁵ GU no XCV z 26 listopada 771, *De bords de la Vistule, le 10 novembre*.

¹⁶ J. Ogrodzki do H. von Wickedego, Warszawa 13 listopada 1771, BPAU w Krakowie rkps 2645, k. 63–65.

¹⁷ A. Husarzewski do H. von Wickedego, Gdańsk 11 listopada 1771, BPAU w Krakowie rkps 2646, k. 17–18. Husarzewski wspomina w tym liście również, że podobną relację przesyła posłowi polskiemu w Londynie Tadeuszowi Burzyńskiemu, tą samą przechodzącą przez Hamburg sztafetą. Z. Libiszowska, op. cit., nie wspomina o działaniach posła na polu inspiracji prasy brytyjskiej. Należałoby wobec tego zbadać to zagadnienie, ale jest to oddzielne zadanie, jako że tamtejszy bardzo rozwinięty już rynek prasowy funkcjonował odrębnie od kontynentalnego ze względów językowych i komunikacyjnych. Vide H. B. B. V o l z, *Newspapers, Politics and Public Opinion*

nie pochodziły z dworskiego źródła¹⁸. Wątpliwe bowiem, aby mogły dotrzeć na czas do holenderskich i niemieckich redakcji, skoro w Hamburgu znalazły się dopiero 17 listopada. Świadczą o tym również nieścisłości faktograficzne, wyeliminowane z późniejszych artykułów pod wpływem oficjalnych materiałów nadsyłanych przez Gabinet królewski. „Gazeta Lejdejska” i „Gazeta Utrechcka” z tego samego dnia doniosły np., że porywacze zawlekli Stanisława Augusta aż do Wilanowa, by tej samej jeszcze nocy znaleźć się na Marymoncie. Według naszej wiedzy po przekroczeniu okopów dramat rozegrał się pomiędzy Burakowem, Bielanami a Marymontem, czyli na północ od granic miasta. Dotarcie wtedy również do Wilanowa, położonego na południe od Warszawy było niemożliwe, a wiadomość o tym nie mogła pochodzić od samego porwanego. Podobnie jak musiało być dla niego jasne, że nie otrzymał postrzału pistoletowego w głowę, jak doniosły gazety z Lejdy i Utrechtu, a tylko cios szablą¹⁹. Nieścisłości te świadczą o pochodzeniu tych pierwszych doniesień z innego niż dworskie źródła. Jakiego — pozostaje zagadką.

Następne artykuły w prasie międzynarodowej zdradzają daleko posunięte podobieństwo do francuskojęzycznych relacji przesłanych, jak już wiemy, przez królewski Gabinet *via* Gdańsk do Hamburga. To do nich właśnie odnosiło się cytowane na początku spostrzeżenie francuskiego dyplomaty, rezydującego wówczas w Gdańsku. Niepokój królewskiego zleceniodawcy mógł wzbudzić jedynie komentarz niektórych gazet holenderskich z początku grudnia, towarzyszący długiej relacji o zamachu. „To wszystko jest niepojęte” — głosił on, powołując się na opis porwania opublikowany w Toruniu²⁰. Husarzewski raportował szefowi Gabinetu o przetłumaczeniu na jego polecenie z polskiego na niemiecki opisu feralnej nocy w Warszawie, by przeciwstawić się jej obrazowi, rozpowszechnianemu z Torunia, zawierającemu „niedorzeczności”²¹. Toruńska relacja musiała pochodzić z wydawanej tam niemieckiej gazety „Thornische Wöchentliche Nachrichten und Anzeigen”²². Autorem doniesień tego czasopisma z Warszawy był rezydent Torunia na dworze królewskim, Samuel Luter Geret. Już 4 listopada powiadomił on magistrat swego miasta o wydarzeniach ubiegłej nocy. „Niepojęta rzecz, wyrażał zdumienie Geret, jak to wszystko odbyć się mogło bez tego, żeby choć ludzie na ulicach, posterunki na tychże samych uli-

in Late Eighteenth Century—England, Oxford 1998. Do kolejnej depezy z 4 grudnia do tego samego adresata w Hamburgu komisarz królewski w Gdańsku dołączył dwa egzemplarze relacji, przedrukowanej na jego polecenie, na podstawie druku pochodzącego wprost z dworu. Jego identyfikacja nie jest możliwa, bo wiemy o nim tylko z treści depezy. Załączniki do niej nie zachowały się; BPAU w Krakowie rkps 2646, k. 19. O przedrukowaniu w Gdańsku francuskojęzycznej relacji Husarzewski zameldował również Ogrodzkiemu 3 grudnia, BCzart. rkps 703, k. 1361 i 1367.

¹⁸ Oprócz wymienionych wyżej *vide* też identyczne doniesienia w GA no XCIV s. 22 listopada 1771, z Warszawy 4 listopada 1771 i w GU no XCV o. 26 listopada 1771, z Warszawy 4 listopada 1771. Oba kończy to samo, wskazujące na spisanie tej krótkiej relacji na gorąco, zdanie: *Voilà, Monsieur, tout ce que la brièveté du temps me permet de vous annoncer.*

¹⁹ GL no XCIV o. 22 listopada 1771, *Extrait d'une lettre de la Pologne du 4 et du 6 novembre*; GU no XCIV o. 22 listopada 1771, z Warszawy 4 listopada 1771.

²⁰ GL no XCVII o. 3 grudnia 1771, z Warszawy 16 listopada 1771 to samo w GU no XCVIII o. 6 grudnia 1771, z Utrechtu 4 grudnia 1771.

²¹ *Je joins — un exemplaire de la relation allemande, que je fais traduire de la polonaise et que j'ai fait imprimer pour l'opposer à celle de Thorn, où il se trouve des puerilités.* A. Husarzewski do J. Ogrodzkiego, Gdańsk 3 grudnia 1771, BCzart. rkps 703, k. 1361.

²² M. D u n a j ó w n a, *Z dziejów toruńskiego czasopisma „Thornische Wöchentliche Nachrichten und Anzeigen” (1760–1772)*, Toruń 1960, s. 91–92.

cach i ludzie ze świty nie byli na gwałt krzyknęli i hałasu narobili, lecz że wszystko nawet przy tak silnym i podwójnym strzelaniu mogło się obyć bez zbiegowiska! Tym więcej dziwić się nad tym wypadem, ponieważ, nim się okropny ten czyn rzeczywiście stał, mordercy zatrzymywali i oddalali wszystko, co się tylko w tej okolicy pokazało pieszo, powozem i na koniu, tak że nawet przy wybuchu tej zbrodni zastrzelono jednego z koni u przejeżdżającego właśnie pańskiego powozu a kilka strzałów utkwilo w powozie tego samego państwa²³. Uznanie zdarzeń w Warszawie w nocy z 3 na 4 listopada za „rzecz niepojętą” nie spodobało się na dworze warszawskim, gdyż mogło podsycać pogłoski o urzędzeniu z jego natchnienia mistyfikacji. Toruńska gazeta i jej warszawski korespondent nie mieli powodu sympatyzować ze Stanisławem Augustem od czasu jego prób, w początkach panowania, ściślejszego związania Prus Królewskich z Koroną²⁴. Reprezentanci protestanckiego miasta nie mieli też żadnego sentymentu do konfederatów barskich, walczących, jak głosili, w obronie wiary katolickiej. Wyrażone w ten sposób przez Gereta wątpliwości uznać zatem trzeba za neutralną refleksję obserwatora, a nie na tym propagandzie królewskiej zależało.

Oprócz tego incydentu reszta relacji o zamachu w gazetach międzynarodowych odpowiadała zapewne intencjom Stanisława Augusta, bo opierała się na materiałach propagandowych nadsyłanych redakcjom przez jego Gabinet. Na łamach poszczególnych tytułów różniły się one stylistycznymi szczegółami, niemniej jednak zdradzają wszystkie ludzkie podobieństwo do dwóch, sygnalizowanych wyżej, tekstów przesłanych przez Ogrodzkiego Wickedemu, których treść wykazuje także duże zbieżności. Każdy z cytowanych tu tytułów gazet przedstawiał przebieg zdarzenia w Warszawie co najmniej dwa, a nawet trzykrotnie, nie licząc późniejszych doniesień informujących o jego różnorodnych następstwach. Kolejne opisy powtarzały ujawnione wcześniej fakty, dodając nowe szczegóły. Zasadnicze elementy i cechy tych opisów można zatem omówić, odsyłając do tekstu pierwszego z rozpowszechnianych przez Ogrodzkiego relacji (zob. aneks nr 1)²⁵.

Oczywiście w warunkach Europy nowożytnej zamach na Bożego Pomazańca był czymś horrendalnym i wywołującym wszędzie piorunujące wrażenie. Zatem funkcja objaśniająca relacji prasowych nie była w tym przypadku pierwszoplanowa. Dawna prasa informacyjno-polityczna charakteryzowała się zresztą w ogóle unikaniem komentarzy, szerszej refleksji, dociekania przyczyn, śledzenia ukrytych sprężyn, zarysowywania tła faktów politycznych. Ograniczała się w zasadzie do przedstawiania ich przebiegu. Niemniej jednak sposób przedstawiania faktów miał jak najbardziej ideologiczny i polityczny charakter. W odniesieniu do relacji prasowych o zamachu Damiensa zauważono, że opis jego

²³ Wydał K. L i s k e, „Dziennik Literacki”, 1870, nr 21, s. 329. O wadach tej edycji vide J. D y g d a ł a, *Źródła do dziejów pierwszego rozbioru Polski w archiwum toruńskim*, „Zapiski Historyczne” t. XXXVII, 1972, z. 4, s. 138.

²⁴ J. D y g d a ł a, *Toruńskie czasopismo „Thomische Wöchentliche Nachrichten und Anzeigen”. (Problemy redakcji, zasięgu oddziaływania i profilu politycznego)*, „Zapiski Historyczne” t. XLIII, 1978, z. 3, s. 79–81, 84–86. TWNA nie były jedynym niemieckojęzycznym czasopismem opisującym zamach. Egzemplarze tego rodzaju tytułów, np. „Mitauischen Nachrichten”, zachowały się w rkps 781 BCzart. wraz z pokaznym zbiorem kazań i listów pasterskich sprowokowanych tym wydarzeniem, godnym osobnego opracowania. Czasopisma niemieckojęzyczne miały jednak, w porównaniu do francuskojęzycznej prasy międzynarodowej, zdecydowanie mniejszy, ograniczony do lokalnych skupisk krąg odbiorców. Zob. E. H e l l m u t h, W. P i e r t h, *Germany, 1760–1815*, [w:] *Presse, Politics and the Public Sphere in Europe and North America, 1760–1820*, s. 69–92.

²⁵ P. R é t a t, *Le récit des gazettes*, [w:] *L’attentat de Damiens: discours sur l’événement au XVIII^e siècle*, red. P. R é t a t, Paris–Lyon 1979, s. 15–46.

przebiegu był niezwykle udratyzowany celem poruszenia przede wszystkim emocji czytelników. Ich rozładowaniu służyły dalsze informacje o rekonwalescencji ofiary, o rozwiniętej na wielką skalę akcji nadsyłania wiernopoddanych adresów, o nabożeństwach dziękczynnych, a wreszcie, o — stanowiącej zadośćuczynienie za zbrodnię — okrutnej karni Damiensa.

Nie możemy wykluczyć, że młody Stanisław Antoni Poniatowski czytał te doniesienia, skoro był w ogóle czytelnikiem prasy międzynarodowej. Mógł zatem mniej lub bardziej świadomie wykorzystać jej metody i formy do konstruowania oficjalnych relacji swego Gabinetu na temat zamachu, którego ofiarą sam padł. W nich również widzimy dążenie do poruszenia emocji czytelników dramatyzmem opisu porwania. Nie znajdujemy natomiast, w tej i w późniejszych wersjach, obszerniejszego objaśnienia przyczyn i okoliczności politycznych tego, co się wydarzyło. Najważniejsza wydaje się tu zatem funkcja terapeutyczna. Zbolały i sponiewierany, ale dzięki zrządzeniu Opatrzności (jak głoszą inne wersje relacji) uratowany, król wypowiada po powrocie na Zamek bez mała prorocstwo o przyszłej użyteczności swojego cierpienia dla dobra kraju. Kluczową rolę w tym opisie sprawuje Jan Kuźma. Jego dialog ze Stanisławem Augustem można chyba rozumieć w wymiarze metaforycznym. Podczas rozmowy z porwanym Kuźmą w chwili spokoju zastanawia się nad sobą (*rentrant en lui-même*) i zdaje sobie sprawę z konieczności zachowania lojalności wobec władcy. Jawi się mu ona jako nadrzędna wobec przysięgi złożonej władzom konfederackim. Król pomaga mu też pojąć, że jest władcą „dobrym”. Można zatem dostrzec w postaci Kuźmy symbol przeciętnego konfederata, uwiedzionego przez przywódców, występujących tu w osobie Kazimierza Pułaskiego. Przyszłe, zapowiedziane w tej relacji ustami króla dobro ojczyzny mogłoby więc polegać na „otrzeźwieniu”, pod wpływem wieści o zamachu, skonfederowanego narodu. Wypowiadając, jak Kuźma, posłuszeństwo przywódcom konfederacji, zwróciłby się on ku swemu królowi, jeśli tylko, jak niedoszły królobójca, zastanowi się nad sobą samym. Gwarancją, że zaufanie narodu nie zostanie nadużyte przez Stanisława Augusta, byłaby „zwyczajna mu dobroć”, okazana w cytowanym opisie poprzez wzruszenie na widok entuzjazmu oczekujących go ludzi i dobre traktowanie uwięzionego Kuźmy. To ostatnie mogło wskazywać na chęć okazania wyrozumiałości przez króla wobec reszty zbuntowanych poddanych. Taka wymowa analizowanego opisu świadczyłaby, że adresowany był do Polaków. Tymczasem, jak wiemy, rozpowszechniała go francuskojęzyczna prasa międzynarodowa. Można zatem założyć, że poprzez wskazanie perspektywy pojednania pomiędzy królem a narodem, po traumatycznym dla obydwu stron przeżyciu, Stanisławowi Augustowi zależało na przekonaniu zagranicznych czytelników o możliwości zapanowania przez niego nad wzburzonym krajem. To z kolei mogłoby zniechęcić tych, którzy, jak Francuzi i Austriacy, wspierali konfederatów barskich i umocnić obraz króla jako jedyne wiarygodnego partnera politycznego w Polsce.

Jak zostało już wcześniej wspomniane, tylko „Gazeta Utrechcka” przedrukowała tę relację bez zmian. Również ona jednak powróciła jeszcze do sprawy, podobnie jak gazety lejdejska i amsterdamska. Wszystkie te opisy, bardzo — jak już wiemy — zbieżne z materiałami wytworzonymi przez Gabinet królewski, wykazywały redakcyjne odrębności, niezmieniające jednak ich wymowy. Zgodnie ze swoim charakterem gazety te powstrzymywały się od ich komentowania²⁶.

²⁶ Za pewną formę komentarza można uznać krótkie wstępy poprzedzające właściwe relacje w głównym wydaniu numeru CXIV „Gazety Lejdejskiej” z 22 listopada. Pod datą 6 tego miesiąca z Warszawy czytamy, że opad-

Od powściągliwego tonu gazet holenderskich odbiegała wymową relacja „*Courier du Bas-Rhin*”, choć opierała się na tych samych, jak się zdaje, materiałach. Z tego względu jej tekst wart jest bliższego przyjrzenia się (zob. aneks nr 2). Zwraca przede wszystkim uwagę mnogość i skrajność pejoratywnych określeń. Zamach dokonał się według „świętokradczego planu”; wykonawcy tworzyli „królobójczy oddział”; zamiar „morderców”, zwanych też „łajdakami”, był „ohydny”, a przysięga, którą złożyli, „obrzydliwa”. Ich mocodawcy kierować się mieli „fanatyzmem, przesądem i wściekłością” przeciw królowi. Gdy ich „śmieszne posunięcie” w postaci ogłoszenia aktu bezkrólewia dało jedynie pożywkę żartom, chwycili się „skrajnych” środków. Rozproszenie się „zabójców” przypisane zostało ich „tchórzostwu”. Nawet Kuźma nazywany jest tu nie tylko „porywaczem”, ale i „barbarzyńcą”. Przysięga przez niego złożona przedstawiona została jako efekt „nadużycia” religii i „łatwowości”. Król natomiast, próbując odwieść Kuźmę od zbrodniczego zamiaru, powoływał się miał na obowiązki „obywatela” i „człowieka w ogólności”, wskazywane przez religię „oświeconą i dobrze rozumianą”. Taki wydźwięk relacji, zredagowanej zapewne przez samego Jeana Manzona — redaktora dolnoreńskiej gazety, mógł spodobać się jego mocodawcy. Był nim Fryderyk II pruski, władający również księstwem Kliwii. „Filozof z Sans-Souci” ukończył właśnie wierszowaną satyrę „*La Guerre des Confédérés*”. Rzeczywistość, a w ślad za nią „*Courier du Bas-Rhin*”, dopisywała do niej strofę w pełni odpowiadającą celowi władcy pruskiego — kompromitacji konfederacji barskiej²⁷. Pytanie, czy relacja dolnoreńskiej gazety, choć oparta wyraźnie na materiałach pochodzących od dworu warszawskiego, spodobała się równie Stanisławowi Augustowi. Można sobie wyobrazić, że jednak nie w pełni. Jeśli przyjąć, że — jak zostało wcześniej powiedziane — polskiemu królowi przyświecał w tej kampanii propagandowej zamiar pojednawczy wobec skonfederowanego narodu, to dokonane piórem Manzona wyostrenie epitetów nie służyło temu zamiarowi. Służyć mogło natomiast interesom pruskim, którym perspektywa pacyfikacji Rzeczypospolitej pod berłem Stanisława Augusta nie musiała dogadzać, gdyż eliminowała pretekst do zaborczych roszczeń.

Sposób ukazania motywacji religijnej zamachowców jest bardzo charakterystyczny dla gazeciarza z Kliwii. Wiemy, że był on gorącym wyznawcą materialistycznej filozofii barona Holbacha, a zatem krytyczny wobec Kościoła katolickiego²⁸. W tym również upodobnił się do swego patrona z Poczdamu. Kwestia ta ma związek z charakterystycznym szczegółem opisu zamachu, pominiętym w obu tekstach sporządzonych przez Gabinet. Manzon doniósł, że ostatnią dobę przed zamachem spiskowcy spędzili ukryci u warszawskich dominikanów. Mnisi, „łajdacy” jak oni sami, mieli ich utwierdzić w powziętym zamiarze i z góry udzielić rozgrzeszenia za „okrutny” zamach, którego zamierzali się dopuścić. Po-

ła, kryjąca konfederatów, maska rzekomego „patriotyzmu” oraz „osławionej gorliwości dla wolności i religii”. Odsłoniło się dzięki temu ich „łajdactwo”, towarzyszące zwykle fanatyzmowi. Okrucieństwo spisku, ukazane całej Europie, powinno zawstydić tych, którzy wychwalali bohaterską szlachetność i bezinteresowną wielkoduszność konfederatów. Nie jest jasne, czy komentarz ten wyszedł spod pióra redaktora gazety Etienne’a Luzaka czy Husarzewskiego, który nadesłał prawdopodobnie tę relację do Lejdy.

²⁷ W. K o n o p c z y ń s k i, *Fryderyk Wielki a Polska*, Poznań 1981, s. 125, 156–159; S. S a l m o n o w i c z, *Fryderyk Wielkiego opinie o Polakach*, „Przegląd Humanistyczny” t. XXII, 1978, z. 3, s. 107–108; o powiązaniach pomiędzy Jeanem Mazonem a Fryderykiem II vide: M. B e e r m a n n, op. cit., s. 321–329.

²⁸ F. M o u r e a u, *Les Mémoires secrets de Bachaumont, le Courier du Bas-Rhin et les „bulletinistes” parisiens*, [w:] *L’année 1768 à travers la presse traitée par ordinateur*, présentée par J. V a r l o t et P. J a n s e n, Paris 1981, s. 60.

głoski o współdziałaniu dominikanów dotarły do Husarzewskiego w Gdańsku. „Mnisi są straszni! — wykrzykiwał królewski komisarz — historia pełna jest ich wyczynów!”²⁹ O schronieniu się zamachowców w klasztorze dominikanów i kapucynów doniosła „Gazeta Amsterdamska”³⁰. O ich pobycie w pierwszym z nich informował magistrat toruński Geret³¹. W dość sarkastycznym tonie mówi o tym doniesienie „Gazety Lejdejskiej” — „dobrzy zakonnicy” mieli udzielić azylu przebranym „zabójcom”, kierując się „miłosierdziem”³². Zdawkowo i lakonicznie wspomina o tym gazeta z Utrechtu³³. Tymczasem, jak się zdaje, twierdzenie o świadomym wsparciu planów konfederatów przez dominikanów nie ma podstaw. Gdyby tak było, wątek ten pojawiłby się w śledztwie i w procesie przed Sądem Sejmowym³⁴. Jedynie „Gazeta Lejdejska” twierdziła w miesiąc później, że przy aresztowanym Walentym Łukawskim odnaleziono list przełożonego dominikanów, rzucający wiele światła na wydarzenia feralnej nocy. Zwierzchnik ten miał ratować się ucieczką³⁵.

Sprawę rzekomego współdziałania zakonników wyjaśnia Jędrzej Kitowicz. „Zjeżdżali się zaś, twierdzi pamiętnikarz, do stajni dominikańskiej, na Nowym Mieście pod klasztorem będącej, **do której jako obszernej, pospolicie fury z produktami zajężdżają** [podkr. — PU]. Gdzie tak ostrożnie z sobą postępowali, jakby każdy z nich był z innej strony i jakby jeden drugiego nie znał. Stajnia pomeniona była placem umówionym, na którym każdy miał się drugim prezentować, aby wiedzieli, że już są wszyscy. Po odbyciu takiej prezenty nie bawiąc rozjeżdżali się z stajni i po różnych kątach mieścili. Do owej zaś stajni twardymi wieczorami schodzili się dla rozmowy”³⁶. Jak więc widać, stajnie dominikańskie na nowomiejskiej ulicy Freta były ogólnodostępne, wobec tego dopuszczenie do wiadomości o spisku zakonników nie było konieczne, musiałoby też łączyć się z dodatkowym ryzykiem. Można mieć zaufanie do orientacji Kitowicza w warszawskich realiach tego czasu, jako że przebywał on wtedy w stolicy jako kleryk seminarium księży misjonarzy, a zdolności autora „Opisu obyczajów za Augusta III” do rejestrowania w pamięci szczegółów dnia codziennego nie budzą wątpliwości³⁷. Informację „Courier du Bas-Rhin” o udzieleniu przez dominikanów awansem rozgrzeszenia zamachowcom należy uznać więc za fantastyczną, ale bardzo typową dla Jeana Manzona. Ten były nowicjusz jezuicki darzył szczególną niechęcią nie tylko dawnych współbraci, w czym nie był wówczas odosobniony, ale także mnichów zakonów żebrzących³⁸. Aby jej dać wyraz nie wahał się — jak widać — opuścić wodzy fantazji.

²⁹ *Les moines sont terribles! L'Histoire est pleine de leurs exploits!* A. Husarzewski do J. Ogrodzkiego, Gdańsk 15 listopada 1771, BCzart. 703, k. 1333. Husarzewski był też pewnie źródłem pogłoski zanotowanej przez Gérarda w depeszy do d'Aiguillona, że spiskowcy złożyli 1 listopada w klasztorze dominikańskim przysięgę zobowiązującą ich do porwania króla. Gdańsk 16 listopada 1771, AMAE CP Dantzick, vol. 36, k. 233–234.

³⁰ GA no XCVI s. 29 listopada 1771, z Gdańska 12 listopada 1771.

³¹ „Dziennik Literacki” 1870, nr 21, s. 331; nr 22, s. 341.

³² GL no XCV s. 26 listopada 1771, z Warszawy 9 listopada 1771.

³³ GU no C o. 13 grudnia 1771, z Wilna 15 listopada 1771.

³⁴ W. Ostrożyński, op. cit., milczy o tym.

³⁵ GL no XCIX s. 10 grudnia 1771, *du Bas-Elbe, le 5 décembre*. Informacji tej nie udało mi się zweryfikować.

³⁶ J. Kitowicz, *Pamiętniki czyli Historia polska*, oprac. P. Matuzewska, komentarz Z. Lewinówna, Warszawa 1971, s. 300.

³⁷ P. Matuzewska, *Jędrzej Kitowicz (1728–1804)*, [w:] *Pisarze polskiego Oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej i Z. Golińskiego, t. I, Warszawa 1992, s. 265.

³⁸ F. Mourau twierdzi, że byłoby nudne przytaczanie wszystkich szyderstw Manzona pod adresem zakonników, a interesujące mogłoby się to wydać tylko z punktu widzenia psychoanalitycznego, nie jako przedmiot

Niemniej charakterystyczny dla poglądów Manzona jest wstęp, jakim poprzedził opublikowanie roty przysięgi, złożonej jakoby przez dowódców spiskowego oddziału w Częstochowie przed obrazem Matki Boskiej na ręce Kazimierza Pułaskiego, zawierającej obietnicę „wykorzenia” (*extirper de la terre*) Stanisława Augusta. „Gazette d’Utrecht” twierdziła, że treść przysięgi została ujawniona przez Kuźmę w śledztwie³⁹. Konopczyński, mając również dostęp do źródeł później zniszczonych, nie znalazł jego podstawy w polskich zbiorach rękopisów, a jedynie widział w Bibliotece Ordynacji Krasieńskich kopię z dolnorenńskiej gazety, co mogłoby być — zauważmy — argumentem dla tropiących dworską manipulację⁴⁰.

We wprowadzeniu Manzona charakterystyczne jest powołanie się na innych złoczyńców, którzy w przeszłości targnęli się na osoby królów⁴¹. Wszyscy oni zagrozili, mniej lub

historii idei; idem, *Lumières et libertés vues de Clèves par le „Courier du Bas-Rhin” de 1768*, [w:] *Le concept de liberté de 1815 à 1914 dans l’espace rhénan supérieur. Actes du colloque international organisé par le Centre de Recherches et d’Etudes Rhénanes de Mulhouse en octobre 1974*, red. R. O b e r l é, Mulhouse 1976, s. 80. Jako wyraz tej obsesji Manzona można jednak zacytować o rok wcześniejsze doniesienie „Courier du Bas-Rhin” na temat krakowskich pijarów: *On ne savait ce qu’il était devenu depuis longtemps un juif de cette ville connu pour être très riche. On à été informé qu’il avait été attiré dans un monastère appelé les Frères des Ecoles Pieuses avec une grosse somme d’argent sous prétexte de faire un marché avec lui. On a fait des perquisitions dans le monastère et on a trouvé son cadavre dans les latrines. Cette affaire fait un grand bruit ici et on l’instruit actuellement avec beaucoup de chaleur et de la vivacité*. CBR no 93, 21 listopada 1770, z Krakowa 28 października 1770, s. 741.

³⁹ GU no XCVI o. 29 listopada 1771, z Warszawy 11 listopada 1771; no XCIX o. 10 grudnia 1771, z Polski 23 listopada 1771. Daniel Beauvois wspomina, że formuła przysięgi zafrapowała bardzo Woltera, tropiącego na zamówienie Fryderyka II i Katarzyny II wszelkie oznaki „przesądu” wśród konfederatów. Zamieścił ją w styczniu 1772 r. w swoim artykule w „Mercure historique et politique”. Tekst zaczerpnął z „Gazety Lejdejskiej” z 10 grudnia 1771. Beauvois utrzymuje jednak błędnie, łącząc tę sprawę ze znaną nam pogłoską, że spiskowcy złożyli przysięgę w Warszawie na ręce dominikanina; D. B e a u v o i s, *Le regard de Voltaire sur la Pologne*, [w:] *Regards sur l’indomptable Europe de Centre-Est du XVIIIe siècles à nos jours*, „Revue du Nord”, 1996 hors série: Histoire no 10, s. 34–35. Publikacja Woltera przyczyniała się do jątrzenia atmosfery wokół konfederatów, na czym zależało Rosjanom i Prusakom, służąc uzasadnieniu ich tezy o nieuleczalnej polskiej anarchii, ale z punktu widzenia celów propagandy stanisławowskiej szło ono chyba za daleko.

⁴⁰ W. K o n o p c z y Ń s k i, *Konfederacja barska*, t. II, s. 582.

⁴¹ (...) *En effet, elle [cette malheureuse affaire — PU] à été chargée de tant d’incidents divers et presque tous contradictoires les uns aux autres, qu’il semble qu’on ait pris à tâche de l’embrouiller, pour empêcher le public de savoir à quoi s’en tenir et pour lui dérober entièrement la vérité. Tout ce que peuvent faire des personnes impartiales et en garde contre les faux bruits et les vraisemblances, c’est de recueillir les pièces les plus authentiques et les moins douteuses de cette affaire. De ce nombre est le serment que Pulawski a fait prêter aux conjurés pour les affermir dans leur abominable dessein, ou plutôt dans le sien; car il est plus que probable que les premiers n’étaient que d’ignorants fanatiques, aveuglés par un faux zèle et par la superstition; et que Pulawski a profité de leur ignorance pour en faire l’instrument de son ambition et de sa politique. C’est en effet, une remarque facile à faire, que de tous les scélérats qui ont attenté à la vie des rois et des souverains, tels que les Ravaillac, les Jean Chastel, les Damiens etc. aucun n’a été reconnu pour un homme éclairé, exempt de préjugés religieux ou politiques, en état d’apprécier la démarche à laquelle on voulait le porter, et d’en prévoir toutes les conséquences. Les ambitieux savent trop bien à quelle espèce d’homme ils doivent confier l’exécution de leurs desseins; et jamais on ne les a vu s’associer des philosophes, des gens instruits et des patriotes éclairés. Vous me dites, leur répondrait un homme de la trempe de ceux dont on vient de parler, vous me dites que je dois assassiner mon souverain, pour venger la divinité, la religion et la patrie; mais si cela est, pourquoi ne vous chargez vous pas vous-mêmes d’une commission que vous supposez si glorieuse et si utile? S’il est question de venger la divinité outragée, à qui ce droit appartient-il plus qu’à vous qui êtes ses ministres et les défenseurs de sa religion? S’il s’agit de délivrer la patrie d’un tyran, pourquoi ne vous en réservez-vous pas tout le mérite et toute la gloire? etc. Quoiqu’il en soit; voici la formule atroce et révoltant dont il est question. Il faut le consacrer à la postérité, pour la honte de la superstition, de toute religion mal entendue et s’il faut le dire, pour la honte du cour humain, capable de se porter à de pareils*

bardziej skutecznie, życiu monarchów nowożytnej Francji. Pominięcie przykładów królobójców z innych stron Europy wydaje się wskazywać, że piszący po francusku Piemontczyk w służbie propagandy króla Prus adresował swój tekst do francuskiego odbiorcy, do którego tak właśnie dobrane przykłady musiały szczególnie przemawiać.

Pojawia się tu znów pogląd o posłужeniu się przez Kazimierza Pułaskiego, za pomocą cytowanej przysięgi, „fanatycznymi ignorantami, oslepionymi fałszywą gorliwością i przesądem”. Mieli oni pozbyć się „tyrana”, jak mniemali o Stanisławie Augustie, aby pomścić znieważoną „boskość, religię i ojczyznę”. Jak widać, publikację tekstu przysięgi Manzoni potraktował jako kolejną okazję do dowodzenia szkodliwości wpływu tradycyjnej — a nie oświeczonej — religii na życie publiczne.

Wskazanie przez „*Courier du Bas-Rhin*” mocodawców nie ogranicza się tylko do wymienionego z nazwiska komendanta Częstochoy. Mówi się o nich „żądni, dumni” (*les ambitieux*). Manzoni ironizuje na ich temat demagogicznie, dziwiąc się niby, dlaczego to nie wybiera się nigdy do takiego zadania „filozofów, ludzi wykształconych i oświeconych patriotów” oraz dlaczego owi „ambitni” sami nie podjęli się tego, tak „chwalebego i użytecznego” zadania. Sprawa ukrytych mocodawców pojawiła się już w poprzednim numerze „*Courier du Bas-Rhin*” w kontekście doniesienia o zeznaniach składanych przez Kuźmę⁴². Miał on wyznać, że spisek zawiązał się już trzy lata wcześniej, a należały do niego „najznaczniesze w królestwie” osobistości. To samo w nieco innych słowach czytamy w gazecie z Utrechtu⁴³. Odmienna jest natomiast konkluzja tego doniesienia w obydwu gazetach. Zdaniem „*Courier du Bas-Rhin*” plan zamachowców nie zostałby wykonany, gdyby każdy był bardziej „czujny” na swoim stanowisku, a król nie miał tak słabej eskorty. „Gazeta Utrechcka” natomiast twierdzi, jakoby Stanisław August wiedział o spisku, ale liczył na odwiedzenie „potworów” od „obrzydliwego planu” przez oznaki łaskawości. To drugie przypuszczenie bardziej odpowiadało duchowi zabiegającej o zgodę narodową propagandy Stanisława Augusta niż organizacyjne pouczenie dolnorenńskiej gazety. Można przypuszczać, że tego rodzaju aluzje na temat stojących za prostymi wykonawcami dygnitarzy mogły też służyć utrzymywaniu tych ostatnich we względnym posłuchu groźbą wysunięcia oficjalnych imiennych oskarżeń w razie dalszego nieposłuszeństwa względem monarchy. Na to jednak Stanisław August w czasie Sądu Sejmowego nie zdecydował się, choć nazwiska zleceniodawców zamachu były mu znane⁴⁴.

Wątek ukrytych mocodawców spisku poruszyła też „Gazeta Lejdejka” w dość zagadkowej formie w ostatnim listopadowym numerze. W artykule „z granicy pruskiej”, powołując się na listy z Warszawy z jedenastego tego miesiąca, twierdziła, że Kuźma zeznał w śledztwie nie tylko o udziale w sprzysiężeniu Pułaskiego i „innych znanych konfederatów”, ale także osób „wyższej rangi”, które do tej pory nie zadeklarowały się otwarcie jako wrogowie króla⁴⁵. Autor tego doniesienia wiąże rewelacje Kuźmy z „ludową pogłoską”, jakoby oddział rosyjski ma przybyć do Elbląga po „najznacznieszą osobistość”. Wiemy, że w tym czasie w Elblągu przebywał prymas Gabriel Podoski. O niego więc zapewne tu cho-

excès, d'ambition, de tyrannie, de scélératesse d'un côté, et d'erreur, d'aveuglement et de fanatisme de l'autre. CBR no 99, 11 grudnia 1771, *Extrait d'une lettre de Pologne*, du 18 novembre, s. 791–792.

⁴² CBR no 98, 7 grudnia 1771, z Warszawy 16 listopada 1771, s. 785.

⁴³ GU no XCVI s., 3 grudnia 1771, z Warszawy 16 listopada 1771.

⁴⁴ W. K o n o p c z y ń s k i, op. cit., t. II, s. 708–710.

⁴⁵ GL no XCVI s. 29 listopada 1771, *De confins de la Prusse, le 16 novembre*.

dzi. W tym samym mniej więcej czasie szambelan Husarzewski zameldował szefowi Gabinetu o wiadomości otrzymanej od Heinricha Christiana von Keyserlinga. Ten ostatni widział prymasa w Elblągu i zastał go tam w dobrych „uczuciach” wobec Stanisława Augusta, ale wciąż „zagniewanego” na rosyjskiego ambasadora Salderna⁴⁶. W kolejnym liście do zwierzchnika szambelan powtarzał pogłoski (*dit-on*) o udziale Podoskiego w zamachu. Wyrażał też przekonanie, że prymas powinien być „zachwycony” swoją nieobecnością w Warszawie feralnego dnia, bo cokolwiekby wtedy powiedział i tak podejrzewano by go udział w tym, co się stało⁴⁷. Pogłoskę odnotowaną przez „Gazetę Lejdejską” należałoby więc rozumieć jako pogroźkę wysłaną przez ambasadę rosyjską w Warszawie pod adresem prymasa, który deklarował formalnie lojalność wobec Stanisława Augusta i orientował się dotąd na Rosję, ale też miał się przedwcześnie za interreksa i nawiązywał podejrzane, z punktu widzenia interesów rosyjskich, kontakty z Francuzami i Prusakami⁴⁸.

Najobszerniejsza z relacji „Gazety Lejdejskiej” o przebiegu zamachu, zamieszczona w ostatnim listopadowym numerze pod datą z Hamburga powołuje się m.in. na opis opublikowany w „La Gazette Polonoise de Varsovie” z 6 listopada⁴⁹. Pod tym tytułem kryją się wydawane przez jezuitów pod kierunkiem Franciszka Bohomolca „Wiadomości Warszawskie”. Rzeczywiście warszawska gazeta zamieściła relację bliską co do formy i treści znanym nam już francuskojęzycznym materiałom gabinetowym⁵⁰. Obszerniejszą jej wersję, zatytułowaną „Opisanie zasadzek na Króla Jegomości dnia 3 listopada roku 1771 uczynionych”, dołączono w dziesięć dni później jako addydament⁵¹. „Opisanie” z kole-

⁴⁶ A. Husarzewski do J. Ogrodzkiego, Gdańsk 22 listopada 1771, BCZart. rkps 703, k. 1351.

⁴⁷ A. Husarzewski do J. Ogrodzkiego, Gdańsk 26 listopada 1771, BCZart. rkps 703, k. 1354.

⁴⁸ E. Rostworowski, *Podoski Gabriel*, PSB, t. XXVII, Wrocław–Kraków 1982, s. 159; J. Michalski, *Schyłek konfederacji barskiej*, Wrocław 1970, s. 102–104. Sprawa inspiracji prasy przez ambasadę rosyjską w Warszawie w okresie konfederacji barskiej i I rozbioru Polski nie jest opracowana. J. Dygdała wspomina o przekazywaniu materiałów propagandowych redakcji TWNA przez radcę ambasady J. Bułhakowa, J. Dygdała, *Toruńskie czasopismo*, s. 80. „Gazeta Lejdejska” w głównym wydaniu numeru XCVI z 29 listopada pod datą z Hamburga informowała o dotarciu tam 14 tego miesiąca „różnych listów” z Wrocławia i Frankfurtu nad Odrą z pierwszymi wieściami o zamachu w Warszawie. Następnego dnia poseł rosyjski w Dolnej Saksonii Gross miał otrzymać sztafetą od Salderna z Warszawy list ze szczegółowym potwierdzeniem tego zdarzenia.

⁴⁹ GL no XCVI o. 29 listopada 1771, z Hamburga 20 listopada 1771.

⁵⁰ „Wiadomości Warszawskie” (dalej: WW) nr 89 suplement 6 listopada 1771.

⁵¹ WW nr 92, 16 listopada 1771. *Opisanie* wydał W. Konopczyński, *Konfederacja barska. Wybór tekstów*, Kraków 1928, s. 148–157, traktując je, podobnie jak K. E. Stricher w *Bibliografii* t. XXIII, s. 379, jako osobny druk, niezwiązany z „Wiadomościami Warszawskimi” i z nieznaną drukarnią. W. Gramatowski ocenił, że *Opisanie* relacjonuje interesujące nas wydarzenie „po mistrzowsku”. Nie jest jasne, czy miał tu na myśli zalety stylu, czy zrzeczność w konstruowaniu tekstu w zgodzie z propagandowymi celami Stanisława Augusta. W. Gramatowski, *Franciszek Bohomolec — wydawca, prefekt drukarni i redaktor „Wiadomości Warszawskich”*, „Roczniki Biblioteczne” t. XIV, 1970, z. 3–4, s. 563. *Opisanie* było zapewne szeroko rozpowszechniane, bowiem można było je kupić w drukarni jezuickiej osobno, bez konieczności nabywania gazety, vide ogłoszenie w cytowanym numerze WW. W zbiorach rękopisów PAU w Krakowie znajdujemy jego odręczną kopię, BPAU w Krakowie rkps 670, k. 170–173. Najpewniej też musiało być podstawą opisu zdarzenia przez J. Kitowicza, *Pamiętniki*, s. 300–304, który mógł je zachować w swych papierach i wykorzystać podczas pracy nad *Pamiętnikami* u schyłku życia, po roku 1787. P. Matusewska, *Jędrzej Kitowicz*, s. 269–270. Podobnie sprawa ma się chyba z A. Magierem: choć odmalowując zamach twierdzi, że korzystał z listu rezydenta saskiego Essena, to jego opis zdradza raczej podobieństwo do *Opisania*, A. Magier, *Estetyka miasta stołecznego Warszawy*, oprac. H. Szwanowska, Wrocław 1963, s. 175–177.

jest bardzo zbliżone do relacji opublikowanej w końcu listopada przez „Monitora”, czyli czasopismo uczono–literackie⁵².

Pojawienie się obszernych opisów zamachu w „Wiadomościach Warszawskich” było zjawiskiem dla dawnych gazet informacyjno–politycznych zupełnie niezwykłym, swoistym złamaniem reguł gatunku. Model prasy obowiązujący w Polsce od 1729 r. opierał się na wystawianym przez monarchę przywileju z prawem wyłączności na wydawanie jedynej gazety po polsku w całym kraju. System ten wzorował się na francuskiej „Gazette” (od 1762 r. „Gazette de France”), naśladowanej w wielu monarchiach europejskich. Tytuły tego typu poświęcały miejsce przede wszystkim polityce, rozumianej jako stosunki międzynarodowe. W tej sferze mieściło się pojęcie „wydarzenia” jako zjawiska nieprzewidywalnego, nagłego, czasem groźnego, ale zachodzącego za granicą własnego państwa. W odniesieniu do spraw wewnętrznych tak rozumiane pojęcie „wydarzenia” było programowo wykluczone. Państwo z tego punktu widzenia idealne to takie, gdzie „wydarzenia” nie mają w ogóle miejsca, bowiem sama konieczność ich opisania mogłaby podważyć zaufanie do skuteczności i siły władzy monarszej. Rzeczywiście tego rodzaju gazety europejskie sprawom wewnętrznym, nazywanym we Francji „administracją” w odróżnieniu od „polityki”, poświęcały bardzo niewiele miejsca, poddając je surowej cenzurze. Jeśli sprawy wewnętrzne w ogóle się pojawiały, to wyłącznie w postaci wydarzeń pozbawionych cech nieprzewidywalności (z wyjątkiem spraw sukcesyjnych, tzn. śmierci władcy oraz narodzin i zgonów w jego rodzinie)⁵³. Spotykamy więc w tych tytułach głównie doniesienia o ceremonialnym życiu dworu, wjazdach i wyjazdach ważnych osób itp. Nie inaczej przedstawiały się pod tym względem „Wiadomości Warszawskie”. Zamieszczenie więc przez nie relacji o dramatycznym wydarzeniu z 3 listopada 1771 świadczy, jak silne wrażenie na Stanisławie Auguste wywarł ten zamach, skoro — zapewne na jego polecenie — sięgnięto po ten niezwykle wówczas środek propagandowy.

Z relacji Gereta z 23 listopada wiemy, że opublikowano wtedy w Warszawie dokładny opis zamachu w języku francuskim⁵⁴. W zbiorach starych druków kilku polskich bibliotek znajdujemy „Relation de l’attentat commis sur la personne du Roi le 3 novembre 1771”⁵⁵. Porównanie jej ornamentyki typograficznej z „Opisaniem zasadzek” dowodzi pochodze-

⁵² „Monitor” nr XCV 27 listopada 1771 i nr XCVI 30 listopada 1771.

⁵³ K. M. B a k e r, *Introduction*, [w:] *Gazettes et information politique*, s. 12–13; P. R é t a t, *Politique et administration*, ibidem, s. 269–280. Zgodnie z tą zasadą piszący tak barwnie i czasem dosadnie o problemach innych państw europejskich „Courier du Bas-Rhin” w odniesieniu do spraw wewnętrznych Prus był niezwykle lakoniczny i powściągliwy, vide: F. M o u r e a u, *Lumieres et libertés*, s. 78.

⁵⁴ „Dziennik Literacki” 1870, nr 22, s. 342.

⁵⁵ K. E s t r e i c h e r o w i w jego *Bibliografii*, t. IX, s. 398 nie udało się ustalić miejsca druku *Relation de l’attentat*. Według Stanisława Fiszera skróconą wersję *Relation*, otrzymaną zapewne od Stanisława Augusta, opublikował Wolter w XI tomie swych *Nouveaux Mélanges*. Mógł ją też dostać od Fryderyka II. Ten ostatni wspomina bowiem w liście do filozofa o jakimś opisie, dostarczonym mu przez jego posła w Warszawie. Katarzyna II natomiast na prośbę Woltera o przesłanie mu tego rodzaju relacji odmówiła, twierdząc, że takowej nie posiada. S. F i s z e r, *L’Image de la Pologne dans l’oeuvre de Voltaire*, Oxford 2001, s. 28–29. Twierdzenie imperatorowej wydaje się zupełnie nieprawdopodobne, skoro wiemy o rozesłaniu przez Gabinet, w dzień po zamachu, relacji o tym zdarzeniu wielu dyplomatom i dworom. Trudno sobie wyobrazić, by wszechwładny w Warszawie Saldern jej nie otrzymał. Projekt listu Nikity Panina do Salderna z 18 listopada wskazuje na dotarcie już do Petersburga takiego opisu. *Sbornik Imeratorskago Russkago Istoriceskago Obszczestwa*, t. XCVII, Petersburg 1896, s. 464. Katarzyna nie była prawdopodobnie zainteresowana rozpowszechnianiem tego tekstu, przewidując słusznie, że może on budzić współczucie i odruchy solidarności wobec Stanisława Augusta.

nia obydwu tekstów z tej samej jezuickiej drukarni, kierowanej przez oddanego bardzo królowi Bohomolca. Druk francuski skierowany mógł być zarówno do zamieszkujących Polskę cudzoziemców, jaki i służyć dalszej inspiracji prasy międzynarodowej. „Relation” różni się od „Opisania” stylizacją oraz — znanym nam już — charakterystycznym szczegółem. Wersja francuska nadmienia o ulokowaniu się zamachowców na Nowym Mieście w domu należącym do pewnego klasztoru⁵⁶. „Opisanie”, oszczędzając zapewne uczucia przywiązanych do kościoła rodaków, milczy o tym. W warszawskiej drukarni Towarzystwa Jezusowego po kasacie zakonu spotkały się więc dwa kierunki królewskiej propagandy — jeden zwrócony do krajowych odbiorców i drugi do zagranicznych obserwatorów polskiej sceny politycznej.

Również Gdańsk był miejscem spotkania się różnych kanałów dworskiej propagandy. Husarzewski pośredniczył nie tylko, jak już widzieliśmy, w przekazywaniu materiałów gabinetowych poprzez Hamburg do polskiej placówki dyplomatycznej w Londynie i redakcji gazet międzynarodowych. Z raportu rezydenta francuskiego w Gdańsku Josepha Gérarda dowiadujemy się, że wieść o zamachu w Warszawie dotarła do niego dzięki Husarzewskiemu⁵⁷. Depesza ta datowana jest 12 listopada, a więc tego samego dnia, kiedy polski komisarz zameldował szefowi Gabinetu o odebraniu tej właśnie wieści. Do swego raportu francuski dyplomata dołączył relację otrzymaną przez magistrat gdański od swego rezydenta w Warszawie⁵⁸. Był nim bliski Stanisławowi Augustowi Karol Fryderyk Gralath⁵⁹. Pomiędzy tą relacją a omawianym już wyżej pierwszym, rozpowszechnianym z polecenia Ogrodzkiego, opisem występują bardzo niewielkie odmienności stylistyczne. Ich pochodzenie z jednego, tzn. gabinetowego źródła nie budzi więc wątpliwości.

Identyczny natomiast ze wspomnianym opisem gabinetowym tekst relacji przesłał francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych, diukowi d’Aiguillon nieoficjalny (od chwili elekcji Stanisława Augusta stosunki dyplomatyczne były zerwane) rezydent w Warszawie, Jean-Claude Gérauld⁶⁰. Tekst ten zamieściła w całości „Gazette de France”⁶¹. Od 1762 r. tytuł ten stanowił własność ministerstwa spraw zagranicznych, którego urzędnicy nie tylko sprawowali ścisły nadzór nad redakcją, ale także dostarczali na podstawie ko-

⁵⁶ *Relation* stanowiła też prawdopodobnie bazę opisu zamachu w pamiętnikach Stanisława Augusta. Tę ich część król spisywał już po abdykacji, posiłkując się różnymi materiałami. J. Michalski, *Stanisław August Poniatowski (1732–1798)*, [w:] *Pisarze polskiego Oświecenia*, t. I, s. 381. Tekst *Relation* na potrzeby pamiętnika został znacznie przestylizowany z dodaniem miejscami informacji uaktualniających; np., gdy mowa jest o poszukiwaniach porwanego króla m.in. przez Piotra Ożarówskiego, Stanisław August dopisał, że „zginął on nieszczęśliwie” 9 maja 1794, S.-A. Poniatowski, *Mémoires du roi*, wyd. S. Gorainow, t. I, St.-Petersbourg 1914, s. 673–682.

⁵⁷ Gérard do d’Aiguillona, Gdańsk 12 listopada 1771, AMAE CP Dantzick, vol. 36, k. 228.

⁵⁸ Ibidem, k. 229–230.

⁵⁹ E. Cieślak, *Gralath Karol Fryderyk*, [w:] PSB, t. VIII, Wrocław 1960, s. 537–538.

⁶⁰ Gérauld do d’Aiguillona, Warszawa 6 listopada 1771, AMAE CP, Pologne vol. 299, k. 209–210. W depeszy z 16 listopada informował, że przesyłkę z 6-ego otwartym tekstem skierował przez Wrocław, aby jak najszybciej dotarła do Wersalu, ibidem, k. 242. Dokonał więc innego wyboru drogi niż Ogrodzki, który wysłał znaną nam korespondencję przez Gdańsk, uważając kierunek wrocławski za mniej pewny. O wadze komunikacyjnej traktu wrocławskiego vide: B. Grochulska, *Warszawa na mapie Polski stanisławowskiej. Podstawy gospodarcze rozwoju miasta*, Warszawa 1980, s. 52.

⁶¹ „Gazette de France” no 95, 29 listopada 1771, z Warszawy 4 listopada 1771, s. 392.

respondencji dyplomatycznej materiałów do publikacji na jego łamach⁶². Można mieć zatem pewność, że opis zamachu na Stanisława Augusta dotarł do redakcji „Gazette de France” z biur ministerialnych w Wersalu. W kontekście tego, co już wiemy o pochodzeniu i wymowie propagandowej tej relacji, jest to ustalenie dość zaskakujące. Oznaczałoby to, że ministerstwo spraw zagranicznych udostępniło łamy swego „organu” prasowego propagandzie władcy, którego panowaniu, wspierając konfederację barską, starało się w ostatnich latach usilnie zaszkodzić. Być może zdano sobie z tego sprawę poniewczasie, gdyż do tematu zamachu „Gazette de France” nie wróciła już więcej. Jaką rolę mógł odegrać też czynnik czasu. Francuska gazeta opublikowała relację w dziesięć dni później niż ukazały się pierwsze wieści na interesujący nas temat w prasie holenderskiej. Ta ostatnia napływała w granice Francji szerokim strumieniem i można założyć, że czytelnicy np. w Paryżu przeczytali opis warszawskiego „królobójstwa” najpierw w czasopiśmie holenderskim, a dopiero potem w oficjalnym rządowym tytule. Szczególnie „Gazeta Lejdejska”, jak już wiemy, dostarczyła w następnych swoich numerach bogatego zestawu wiadomości na ten temat. Redakcja w Wersalu i jej nadzorcy ministerialni uznali być może w tej sytuacji publikację dalszych wieści o tym zdarzeniu za zbędną.

Tego samego dnia co Gérault swój raport dla diuka d’Aiguillon wysłał drugi francuski agent dyplomatyczny w Warszawie, Wojciech Jakubowski. Jego zaszyfrowana tym razem depesza zawierała nieco obszerniejszą relację o zamachu, bardzo zbliżoną do tekstów wytworzonych przez Gabinet królewski. Wziąwszy pod uwagę osobę nadawcy nie budzi to zdziwienia. Jakubowski to nie tylko francuski brygadier, dopuszczony do osławionego „sekrety” Ludwika XV, ale człowiek bliski Stanisławowi Augustowi, który zapraszał go później na swe czwartkowe obiady⁶³. Zalety towarzyskie i intelektualne tego tłumacza m.in. La Fontaine’a doceniał również organizator podobnych spotkań w tym czasie w Pałacu Błękitnym — Adam Kazimierz Czartoryski⁶⁴. Jakubowski nie ograniczał się tylko do sztuki poetyckiego przekładu, ale też sam pisywał wiersze. Naszą uwagę przyciąga naturalnie panegiryk osnuty wokół aktu „królobójstwa”, zatytułowany „Wiersz z okazji okropnego przypadku dnia 3 novembris spraktykowanego”, a opublikowany w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”⁶⁵. Można zatem stwierdzić, że kształt doniesień o zamachu na Stanisława Augusta obydwu francuskich agentów dyplomatycznych w Warszawie, reprezentujących interesy państwa wspierającego wroga polskiego króla, odpowiadał duchowi propagandy dworu warszawskiego. To dość paradoksalne zjawisko zachęca do dalszych badań na temat powiązań francuskich dyplomatów ze Stanisławem Augustem oraz sposobów gromadzenia i przetwarzania przez nich informacji przesyłanych do Wersalu.

Stanisław August posłużył się jeszcze jednym sposobem nagłośnienia swego nieszczęścia nad Sekwaną. 9 listopada skreślił kilka linijek do swej paryskiej „Mamusi” — Pa-

⁶² O związkach pomiędzy redakcją „Gazette de France” a ministerstwem spraw zagranicznych vide: G. F e y e l, *L’annonce et la nouvelle. La presse d’information en France sous l’ancien régime (1630–1788)*, Oxford 2000, rozdział 13: *Le ministère des Affaires étrangères et la „Gazette de France”, 1761–1774*, s. 720–777.

⁶³ E. A l e k s a n d r o w s k a, *Jakubowski Wojciech*, [w:] PSB, t. X, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962–1964, s. 396–397; R. K a l e t a, *Obiady czwartkowe na dworze króla Stanisława Augusta*, [w:] *Warszawa XVIII wieku*, Warszawa 1973, z. 2, s. 22, 32, 42, 65, 73–74.

⁶⁴ E. A l e k s a n d r o w s k a, *W kręgu poezji zabawowej Pałacu Błękitnego*, „Pamiętnik Literacki” t. LXXVII, 1986, z. 1, s. 217.

⁶⁵ „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” t. 4, 1771, cz. 2, s. 339–341; E. A l e k s a n d r o w s k a, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1770–1777. *Monografia bibliograficzna*, Wrocław 1959, s. 65.

ni Geoffrin⁶⁶. Dama ta prowadziła znany salon, gdzie bywały znakomitości świata polityki i kultury. Poznali się podczas młodzieńczego pobytu Stanisława Antoniego Poniatowskiego w Paryżu, a po jego wstąpieniu na tron prowadzili korespondencję⁶⁷. Dla Stanisława Augusta wymiana listów ze znacznie starszą protektorką z czasów młodości była sposobem pozyskiwania paryskich nowinek, ale także nieoficjalnego docierania do ważnego opiniotwórczego kręgu. Za jego pośrednictwem król mógł mieć nadzieję na uzyskanie jakiegoś wpływu na oficjalną politykę Wersalu wobec Polski i niweczenie oddziaływania delegatów konfederacji barskiej w Paryżu. Pani Geoffrin list króla przeczytała z wielkim wzruszeniem i odczytywała go wszystkim, którzy ją odwiedzali. Twierdziła, że zainteresowanie „straszną przygodą” polskiego władcy „całego Paryża i wszystkich jej przyjaciół” przekroczyło granice wyobraźni⁶⁸. W ślad za pierwszym liścikiem król przesłał jej kolejno dwie „szczegółowe” relacje. Domyślamy się w nich tekstów sporządzonych przez Gabinet. Niestety nie dotarły one do adresatki⁶⁹. W tej sytuacji musiała ona zadowolić się opisem sporządzonym przez księdza Nicolasa Baudeau. Był to uczony fizjokraty, który zaprzyjaźnił się właśnie z przebywającym wtedy w Paryżu biskupem wileńskim Ignacym Massalskim, podejrzewanym o przynależność do grupy zleceniodawców zamachu. Baudeau, który rzeczywiście utrzymywał rozległe polskie — w tym konfederackie — kontakty, ale nie był wrogiem króla, skreślić miał opis zamachu na podstawie „licznych” listów⁷⁰. Jego relacja wykazuje indywidualny styl, niemniej jednak w zasadniczych punktach zgadza się z wersją wydarzenia rozpowszechnianą przez dwór warszawski⁷¹. W tej sytuacji dziwi, że Pani Geoffrin kazała ją przepisać w „przynajmniej dwustu kopiach”. Cieszyły się one podobno wielkim zainteresowaniem publiczności. Doniosła o tym królowi w liście datowanym dopiero 13 stycznia 1772. Trudno jednak pojąć, na czym polegała atrakcyjność tej lektury, skoro czytelnicy we Francji dysponowali już łatwo dostępnym, zbliżonym w treści opisem w „Gazette de France”, nie mówiąc o jeszcze bogatszym, szczególnie w „Gazette de Leyde”, zestawie informacji w prasie międzynarodowej, docierającej do nich bez przeszkód. Wiemy, że we Francji rynek gazetek rękopiśmiennych, funkcjonujący równolegle do prasy drukowanej, był bardzo bogaty⁷². W Paryżu punktem ich kolportażu było m.in. słynne „l'Arbre de Cracovie”. Ręcznie przepisywane gazetki żywiły się głównie informacjami niecenzuralnymi ze względów politycznych lub obyczajowych, które nie miały możliwości publikacji w prasie francuskiej czy międzynarodowej. Relacja księdza Baudeau nie

⁶⁶ *Correspondance inédite du roi Stanislas-Auguste Poniatowski et Madame Geoffrin (1764–1777)*, wyd. Ch. de Mouy, Paris 1875, s. 414–415.

⁶⁷ J. Fabre, *Stanislas-Auguste Poniatowski et l'Europe des Lumières. Etude de cosmopolitisme*, Paris 1952, s. 192–195, 292–312.

⁶⁸ *Correspondance inédite*, s. 420.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 423.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 428. O N. Baudeau cf. A. J. J. Robert, *Magnats polonais et physiocrates français (1767–1774)*, Paris 1941, s. 21–55; R. W. Wołoszyński, *Polska w opiniach Francuzów XVIII w. Rulhière i jego współczesni*, Warszawa 1964, s. 90–92; J. Michalski, *Schyłek konfederacji barskiej*, s. 49; M. Blaszkę, *Obraz i naprawa Rzeczypospolitej w myśli społeczno-politycznej fizjokratyzmu Baudeau i Le Mercier de la Rivière*, Warszawa 2000, s. 50–60, 92–102.

⁷¹ *Correspondance inédite*, s. 416–420.

⁷² F. Mouréau, *Les nouvelles à la main dans le système d'information de l'Ancien Régime*, [w:] *De bonne main. La communication manuscrite au XVIIIe siècle*, wyd. F. Mouréau, Oxford 1993, s. 117–134; idem, *Enjeux de la communication manuscrite: nouvelles à la main et gazettes imprimées*, [w:] *L'information à l'époque moderne. Actes du colloque de 1999*, Paris 2001, s. 73–90.

mieściła się w tej kategorii. Czemu więc miał służyć trzydniowy, jak utrzymywała Pani Geoffrin, trud kopisty — nie wiemy. Może chodziło o podtrzymywanie zainteresowania losem polskiego władcy bywalców jej opiniotwórczego kręgu przez adresowanie do nich wiadomości konfidencyalnych w formie, ale nie w treści. I ta kwestia wymaga dalszych badań.

Tytułem podsumowania trzeba zastanowić się nad skutecznością opisanej kampanii propagandowej. Należy założyć, że skierowana ona była do elit rządzących mocarstw południowych — Francji i Austrii. Państwa te wspierały autorów zamachu — konfederatów barskich — celem przeciwstawienia się rosnącej potędze mocarstw północnych — Rosji i Prus. Szkodzenie wizerunkowi konfederatów w państwach protestanckich było zbyt cenne. Austria wymusiła na Generalności, przebywającej na jej terytorium, wymazanie z aktu bezkrólewia wezwania do krwawej rozprawy ze Stanisławem Augustem i nie udzieliła schronienia Pułaskiemu. Swego poparcia konfederatom do końca jednak nie cofnęła, traktując je jako środek nacisku na Rosję. Szef francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych diuk d’Aiguillon nie wstrzymał przyznanych wcześniej subsydiów dla konfederacji, ale jego polityka wobec Rosji, a co za tym szło wobec Polski, stawała się coraz bardziej bierna⁷³. Nie jest zbadane, w jakim stopniu wpływ na tę generalną zmianę polityki Wersalu miała sprawa zamachu⁷⁴. Podobnie jak trudno stwierdzić, w jakiej mierze zmiany te były wynikiem wielostronnej gry dyplomatycznej (w tym polskiej), a w jakim skutkiem rozwinętej przez Stanisława Augusta kampanii medialnej.

Charakterystyczne wydaje się, że Stanisław August nie ograniczył się do rozesłania oficjalnych listów do monarchów europejskich, powiadamiających o zamachu, ale po raz pierwszy chyba na tak wielką skalę użył prasy międzynarodowej do rozpowszechniania wygodnej dla siebie wersji wydarzenia. Jak się zdaje, jej inspiracja prowadzona była przede wszystkim z myślą o odbiorcach we Francji. Właśnie tam prasa międzynarodowa miała największy zbyt. Paryż stawał się też szczególnym skupiskiem środowisk kształtujących opinie, przenikające coraz intensywniej do rządowych gabinetów Wersalu i promieniujące na całą Europę. Niezależnie od doraźnych efektów politycznych — lub ich braku — Stanisław August był chyba zadowolony ze swojej medialnej kampanii, udało mu się bowiem dotrzeć do międzynarodowej opinii. Wnosił w ten sposób własny punkt widzenia do obrazu Polski za granicą, kształtowanego dotąd skutecznie przez Katarzynę II i Fryderyka II. Także w przyszłości dwór warszawski będzie odwoływać się do tego nowego środka oddziaływania politycznego. Pozytywne doświadczenia, zwłaszcza z „Gazetą Lejdejską”, sprawiły, że już w roku następnym Husarzewski nawiązał bezpośrednią, choć zakonspirowaną, korespondencję z jej redaktorem Etienne’em Luzakiem. Współpraca ta miała trwać kolejne dziesięciolecie. Kontynuował ją po śmierci szambelana jego następcą Fryderyk Ernest Hennig, a w latach Sejmu Wielkiego przejęła ją polska placówka dyplomatyczna w Hadze. Podobnie w 1772 r., wkrótce po zamachu nawiązała się korespondencja i długoletnia współpraca dworu warszawskiego z Jeanem Manzonem — redaktorem „*Courier du Bas-Rhin*”, mimo że jego wersja relacji bliższa była duchem bezlitosnej dla konfederatów propagandzie wolteriańskiej niż pojednawczej wobec nich stanisławowskiej.

⁷³ W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. II, s. 593–594, 622–626.

⁷⁴ Vide najobszerniejsze opracowanie działalności d’Aiguillona na stanowisku ministra: L. Laugier, *Un ministère réformateur sous Louis XV. Le Triumvirat (1770–1774)*, Paris 1975, s. 369–502.

Przyjrząwszy się bliżej medialnej kampanii Stanisława Augusta, trudno zgodzić się z twierdzeniem Władysława Konopczyńskiego, że w związku z tą sprawą król „zohydzał” swój naród wobec cudzoziemców. Wskazywał raczej, jak się zdaje, perspektywę pacyfikacji kraju, zabiegając u nich o poniechanie szkodzących jej działań.

W dotychczasowym arsenale środków dworskiej propagandy nie mieściło się użycie dla jej celów prasy krajowej. Jej wykorzystanie jednak, podobnie jak niezależnej prasy międzynarodowej, nie świadczyło o tym, że Stanisław August był zwolennikiem wolności druku na własnym podwórku. Przekonuje o tym jego mowa przed Sądem Sejmowym z 2 sierpnia 1773 w obronie oskarżonych, w której wezwał sędziów, by ustanowili urząd bliżsi osoby króla i „ustawnie trwający”. Jego zadaniem byłoby „więzić, sądzić i karać, nie czekając sejmu, nie tylko tych, którzyby razić osobę królewską ważyli się, ale każdego, któryby śmiało powstać na jego dostojęństwo publiczną mową lub pismem, i żeby ten urząd miał moc i niszczyć i kazić z ohydą natychmiast wszelkie, bezimienne nawet, ale obraźliwe osobie i dostojęństwu królewskiemu pisma”⁷⁵. Chodziło więc zapewne o wzmocnienie i szczegółowe opisanie uprawnień cenzorskich urzędu marszałkowskiego.

ANEKSY

Nr 1

Relacja dołączona do listu Jacka Ogrodzkiego do Heinricha von Wickede z 4 listopada 1771. BPAU w Krakowie rkps 2645, k. 61–62.

Le 3 9bre 1771 le Roi de Pologne revenant entre 9 et 10 heures du soir avec une suite peu nombreuse de chez le prince Czartoryski gr. Chancelier de Lithuanie, qui était incommodé fut assailli par 30 hommes à cheval dans la rue des Capucins entre l'hôtel de l'évêque de Cracovie et celui du feu gr. Général de la Couronne Branicki. Après qu'ils eurent arrêté la voiture plusieurs d'entre eux vinrent aux portières, tuèrent l'un des heyduques qui voulait s'opposer à leur entreprise et en blessèrent un autre. La voiture à été percée d'une balle. Enfin le Roi après avoir été désarmé à la descente de la voiture a été conduit quelques centaines de pas à pied dans les boues entouré des chevaux et des sabres levés sur sa tête. Pendant cet intervalle il a reçu un coup de sabre à la tête. On lui a tiré à bout portant un coup de feu qui a manqué, mais dont il a senti la chaleur; sans compter plusieurs autres coups de plat de sabres qui n'ont fait que des meurtrissures. Après l'avoir fait monter à cheval sans chapeau et en bas de voie, ils ont fait franchir à son cheval le fossé qui entoure la ville. Le Roi est tombé deux fois avec le cheval. Ils l'ont relevé et dans le mouvement sa pelisse s'est perdue. Après lui avoir fait continuer sa route jusqu'au bois de Bilani à une petite lieu de la ville au travers des boues tantôt à pied tantôt à cheval demandant continuellement à leur chef s'il était temps de le massacrer; ils sont parvenus jusqu'à une vedette russe qui les a effrayés, de manière qu'ils se sont séparés, trois d'entre eux restant seulement avec le Roi. A quelque distance une autre vedette russe s'étant fait entendre, deux se sont encore séparés et le Roi est demeuré seul avec le chef de la troupe. Celui-ci pressoit le Roi de poursuivre sa route disant qu'une voiture les attendoit au-delà du bois. Le Roi accablé de lassitude se reposoit à diverses reprises, mais son conducteur le forçait bientôt à marcher en le menaçant de son sabre. Tout à coup cet homme rentrant en lui-même s'est écrié : Vous êtes pourtant mon Roi. Cela est vrai, a repris S. M., et même un bon roi qui ne vous ai fait, ni ne vous veux point de mal.

⁷⁵ Cyt. za: W. Ostrożyński, op. cit., s. 129.

Etant arrivés à la porte du Couvent de Bilani, et le Roi voyant que son conducteur ne savait pas le chemin et qu'il s'égarait, lui dit: laissez moi aller. Il lui répondit: Je ne puis pas, j'ai fait serment. Cette altercation a duré jusqu'à ce qu'ils sont arrivés au dessous de Marimont plus près de Varsovie que Bilani. Là cet homme a témoigné du plaisir de se trouver près de cet endroit. Le Roi lui a demandé un instant de repos. Il l'a accordé. La conversation s'étant engagée sur la nature du serment qui le liait, le Roi lui en a démontré la nullité. Il a paru ébranlé, puis il a dit si je vous mène à Varsovie on me prendra et je serai perdu. Le Roi l'assura de contraire, mais le voyant incertain il lui dit, Eh bien, sauvez vous pendant qu'il est temps, et laissez moi aller. Dans ce moment cet homme est tombé aux pieds du Roi les lui a baisés, lui à demandé pardon et lui a juré une fidélité éternelle. Après cette scène S. M. s'est approché d'une maison de bois qui était à quelques centaines de pas d'Elle. Son conducteur y a frappé inutilement d'abord, tout y dormait. Enfin Elle y à été reçue sous le nom d'un seigneur qui avait été dépouillé par des brigands. De là le Roi a écrit un billet au général Coccei commandant des gardes de la Couronne qui est allé lui même des casernes accompagné d'un détachement d'infanterie, a reçu S. M. dans sa voiture la ramené en ville sur le 5 heures du matin à la lueur des flambeaux, au milieu des acclamations de ses gardes, de sa maison et d'une quantité de personnes de tout rang, tant de celles qui avaient monté à cheval pour le secourir, que des autres qui ayant appris son heureux retour s'étaient empressées d'aller au devant d'elle. Entrant au château le Roi le trouva rempli de dames et de seigneurs qui le virent mettre pied à terre en fondant en larmes. Sa Majesté attendrie reçut les félicitations avec sa bonté accoutumée, et étant entrée dans son cabinet fit aux personnes présentes le récit de ce qui venait de se passer, et les congédia au bout d'une demie heure en leur témoignant une extrême sensibilité et les assurant qu'elle se trouvait bien dédomagée des maux qu'elle venait de souffrir et du sang que répandait sa blessure en voyant combien le coeur de ses fidèles sujets en était affecté. Elle ajouta aussi qu'elle était persuadée que cet accident tournerait au bien de sa patrie. Au reste les dispositions faites par cet homme dans son entretien avec le Roi portent qu'il s'appelle Kosinski du palatinat de Cracovie, qu'il est officier dans la troupe de Pułaski, que celui ci l'a chargé lui et deux autres officiers du coups qu'il venait d'exécuter, qu'il s'était engagé par serment à Pułaski d'enlever le Roi en vie, ou de l'assassiner si autrement il ne pouvait se saisir de sa personne, que lui et les deux autres officiers s'étaient choisis le 27 qui les ont accompagnés, qu'ils sont arrivés ici il y a trois jours déguisés en paysans et ayant leurs armes, leurs habits et leurs selles sous des sacs de grains, et qu'ils étaient informés de tous les pas que faisait S. M. En attendant un examen plus détaillé qui nous mettra au fait des circonstances plus particulières de cette affreux attentat, le dit Kosinski est gardé au château et traité avec douceur.

Nr 2

Relacja „Courier du Bas-Rhin” no 94, 23 listopada 1771, z Warszawy 6 listopada 1771, s. 747–749.

Il vient de se passer ici l'événement le plus horrible et le plus tragique qu'on ait jamais vu, et qui va fournir à l'univers de nouvelles preuves de ce que peuvent le fanatisme, le zèle mal entendu, la superstition, et la rage dont les chefs des mécontents sont animés contre le roi. Furieux de voir que la ridicule démarche qu'ils ont faite de déclarer l'interrègne n'a donné lieu qu'à des plaisanteries contre eux, et de la part des gens impartieux et de celle même des personnes de leur parti, ils ont résolu de se porter à des voies extrêmes, et ont conçu le projet sacrilège d'attenter à la vie du Roi. S. M. s'étant rendue dimanche au soir 3 de ce mois, chez son oncle le prince Czartorski, grand chancelier de Lithuanie qui était malade, à peine ce prince était ressorti de l'hôtel du grand-chancelier pour retourner au château, entre 9 et 10 heures, qu'il fut assailli par 30 brigands envoyés par ordre de Pulawski, pour tuer le roi ou pour l'enlever. Les nommés Lukawski, Kosinski et Strawinski étaient à la tête de cette troupe régicide; et tous avaient prêté entre les mains de Pulawski, le serment le plus exécrationnellement solennel, qu'ils lui amèneraient le Roi mort ou vif. Ils étaient partis pour Varsovie dans cet abominable dessein, déguisés en paysans, ayant leurs habits et leurs armes cachés dans des chariots de foin. Arrivés ici sans être arrêtés à la faveur de leur déguisement, ils descendirent chez les Dominicains de cette ville, où ils sont restés cachés pendant 24 heures, pour se concerter ensemble sur les moyens d'exécuter leur coupable projet. Des moines aussi scélérats

qu'eux, les ont confirmés dans leur affreuse révolution, et leur ont donné d'avance l'absolution de l'attentat atroce qu'ils allaient commettre. Cependant les assassins étaient informés de moment en moment, de toutes les démarches du roi. Instruits qu'il allait sortir du château du grand-chancelier, ils se cachèrent dans diverses petites rues aux environs; et à peine S. M. avait fait cent pas, qu'ils entourèrent son carrosse, comme nous l'avons déjà dit. Le roi n'était accompagné, dans ce moment là, d'aucune escorte; à l'exception de deux ou trois officiers d'ordonnance qui le précédaient de fort loin et dont l'un courut aussitôt pour appeler la garde la plus voisine. Les assassins commencèrent à tirer un coup de pistolet sur un page, et terrassèrent son cheval. Ils tirèrent ensuite plusieurs coups de pistolet et de carabine sur le carrosse du Roi, qui à l'aide de ses deux haiducs parvint cependant à sortir de sa voiture sans avoir été blessé; et son aide de camp se sauva par l'autre portière. Dans ce moment là, un des haiducs fut tué, et l'autre grièvement blessé. Le dessein du Roi était de regagner la maison du prince Czartoryski, mais les assassins l'eurent bientôt atteint. Un coup de pistolet qu'ils tirèrent sur lui, lui effleura la tête, et il reçut un coup de sabre sur le crâne. Deux Polonais de la suite du Roi voulurent le défendre; mais leurs efforts furent inutiles. Le roi entouré de chevaux fut traîné à pied jusques dans une autre rue, où on le mit à cheval, sans chapeau et en bas de voie, après l'avoir maltraité le plus inhumainement du monde. Les assassins passent devant 3 corps de garde avec le roi, et ils le mènent par la fosse qui entoure la ville. Là son cheval tombe avec lui, il y perd sa pelisse et un soulier en se tirant de la boue. On lui donne une botte, et l'on continue la route. Chemin faisant, ces scélérats demandaient à chaque instant à leurs chefs, s'il n'était pas encore temps de massacrer le Roi; mais Kosinski leur répondit toujours qu'il voulait mener le monarque vivant à Pulawski. Dans ces entrefaites, les meurtriers ayant entendu venir une vedette russe postée à Burakow, se dispersèrent, selon leur coutume qui est celle des lâches, pour ce rassembler ensuite. Mais pour cette fois, leur lâcheté produisit le plus heureux effet, et sauva la vie précieuse du monarque. Kosinski resta seul avec lui, et le conduisit par Mariemont dans le bois de Bielany. Chemin faisant, le roi crut devoir faire des tentatives sur l'esprit et le coeur du son ravisseur. Il lui parla avec douceur et avec bonté; mais avec force, et l'on peut dire qu'après les soins de la providence, c'est le grand sens froid du monarque et sa tranquille fermeté qui lui ont sauvé la vie. Kosinski résiste d'abord aux représentations de son souverain; et il le presse de marcher, en lui disant qu'il trouverait un chariot au bout du bois. Le roi étant arrivé à la porte du couvent de Bielany sollicite Kosinski de l'y laisser entrer; mais cette homme que le fanatisme aveuglait, le refuse, sous prétexte que son serment l'oblige de le massacrer, s'il ne peut l'emmenervivant; serment horrible, promesse affreuse, que le ciel et la terre désavouent; funeste effet de l'abus que des scélérats peuvent faire de la religion et de la crédulité. Cependant on poursuit la route; et chemin faisant, le roi parle à son ravisseur des devoirs d'un citoyen, de ceux de l'homme en général, des obligations que prescrit une religion éclairée et bien entendue; et cherche à lui ouvrir les yeux sur la nature du serment exécrationnel qu'il a fait. Les discours éloquentes du monarque passent jusques dans le coeur de son meurtrier, parce que la vérité à du pouvoir même sur les coeurs les plus féroces; et celui-ci commence à s'attendrir. Kosinski s'était égaré, et au lieu d'avancer, était retourné à Mariemont par une autre voie. Le roi le lui fait remarquer, et le presse d'entrer avec lui dans un moulin auprès duquel il se trouvait. Ce barbare, qui jusques là avait menacé le roi de le tuer, des qu'il verrait qu'il lui serait impossible de l'emmenervivant, s'attendrit et demande au monarque s'il lui promet la vie en cas qu'il ne lui fasse aucun mal. Le prince le lui promet; et au même instant il se jette à ses pieds et le reconnaît pour son roi. On s'approche du moulin, et l'on demande à entrer, mais les gens de la maison refusent d'ouvrir, croyant que c'étaient des voleurs. Le roi détache un carreau de vitre, parle aux gens par la fenêtre, leur dit avec douceur qu'il est une personne de distinction de Varsovie qui a été dévalisée, et leur promet des récompenses s'ils veulent le recevoir. Il n'y avait dans cette chaumière qu'un homme et quelques femmes qui ne connaissent point le roi. Il envoie aussitôt un exprès à Varsovie avec une lettre au général Coccei dans laquelle il lui marque de venir le chercher. En attendant le monarque accablé de lassitude s'endort sur un banc; et ce même homme qui un instant auparavant avait voulu être son assassin, devient sa garde fidèle, jusque à l'arrivée du brave général-major Coccei qui ôte son chapeau pour couvrir le roi, lui donne sa pelisse, le reconduit à Varsovie dans sa voiture et sous une bonne escorte. Les bonnes gens du moulin voyant par les marques de soumission et de respect du général, que c'était le roi qu'ils avaient reçu chez eux, fondent en larmes et se prosternent à ses pieds. Le roi part et arrive à Varsovie à 3 heures du matin, aux acclamations des tous les vrais patriotes et des gens sages. La pre-

mière chose que le Roi fait en arrivant, c'est de demander avec bonté s'il n'est point arrivé de mal à ses gens; et il apprend avec douleur le sort qu'ils ont subi. Enfin, grâce à la providence, le roi est sauvé, et se porte aussi bien qu'on puisse désirer, après un pareil événement. Sa blessure n'est pas dangereuse; mais son corps et ses jambes ont été fort meurtris par les chevaux au milieu desquels on le serrait. Sa pelisse est coupée par deux coups de sabre, et percée de deux balles et du plomb haché. L'infâme Lukawski a passé près de Zakroczim, et publie par tout que le roi est massacré. Il en est lui-même persuadé sur la foi de l'abominable serment de son camarade; et pour preuve de cet attentat, il montre les marques de l'ordre de l'Aigle-Noir que ce malheureux a arraché au monarque. A l'égard de Kosinski on le traite ici avec beaucoup de douceur et de ménagement; ses dépositions vont découvrir sans doute des projets infâmes de la part de monstres qui l'ont envoyé pour exécuter leur diabolique dessein. On n'a encore pu saisir qu'un des auteurs en sous ordre de cet abominable complot, et l'on ne sait point encore ce que sont devenus les chefs Strawinski et Lukawski.

The „Hideous Crime of Regicide” in the International Propaganda of King Stanislaus Augustus

The article describes the press campaign instigated by King Stanislaus Augustus Poniatowski, following the 3 November 1771 attempt on his life by the Bar Confederates. The efforts of the King were aimed at securing the favour of the French public opinion, in a time when the French government, in order to undermine Russia's battle with the Turks, was supporting the confederates. The international press, published in Holland and in north and western Germany in the French language, became the vehicle of the Polish royal propaganda. The author analyses the reports concerning the abortive coup in the „Gazette de Leyde,” „Gazette d'Amsterdam,” „Gazette d'Utrecht”, and the „Courier du Bas-Rhin”. These reports demonstrate considerable parallels to the accounts fashioned by the royal Cabinet. Jacek Ogrodzki, who presided that body, sent reports prepared by the Cabinet to Aleksy Husarzewski, the Polish Commissioner in Gdańsk. Husarzewski, in turn, dispatched these accounts to Heinrich von Wickede, the Polish resident in Hamburg, presumably, for him to circulate among the editors of international newspapers. The texts were aimed not so much at discrediting the Bar Confederates, a position that would be consistent with the Voltairian propaganda inspired by Frederic II of Prussia and Catharine II of Russia, as much as they were designed to emphasise the perspectives of a compromise between the monarch and his rebellious subjects. King Stanislaus Augustus managed also to convey his interpretation of the events to the unofficial French diplomats in Warsaw and Gdańsk. In doing so, his opinions reached the Versailles, notwithstanding the support of the French state lent to the Bar Confederates, responsible for the attempt. One of the reports prepared by the King's Cabinet became the source of an account published by the official press organ of the French government, the „Gazette de France.” In pursuit of neutralising the influences of the Bar Confederates, through Mme Geoffrin, the king's propaganda was brought to the circles, which shaped French public opinion. The results achieved in this campaign were so encouraging that the king would return to such practices in the following years of his reign.

Translated by Jacek Soszyński